

PROBLEMY ŚWIATOWEJ TELEWIZJI

WASZYNGTON — KOSMOS — MOSKWA

Telewizja wykorzystuje ultrakrótkie fale radiowe rozchodzące się w polu bezpośredniej widoczności. Oznacza to, że odbiór programów telewizyjnych jest możliwy jedynie wtedy, kiedy anteny odbiornika i nadajnika „widzą się” nawzajem. Aby zwiększyć zasięg telewizji, buduje się zwykle wysokie maszty dla anten. Jednakże umożliwia to zwiększenie zasięgu do siedemdziesięciu, a w najlepszym przypadku do 100 kilometrów.

Istnieje też inny sposób: budowa sieci specjalnych łącz. Żeby obłą jednak taką siecią kraj o wielkim obszarze, jak np. Związek Radziecki, trzeba ogromnego nakładu środków i materiałów.

ZA POŚREDNICTWEM SAMOLOTU

W roku 1937 uczony radziecki, Paweł Szmakow, wysunął oryginalną koncepcję — zaproponował umieszczenie stacji retransmisyjnej na samolocie, aby w ten sposób znacznie zwiększyć zasięg stacji nadawczej.

W roku 1957, w czasie VI Światowego Festiwalu Młodzieży w Moskwie, pomysł ten wcielono w życie. Przy pomocy zainstalowanej na samolocie aparatury retransmisyjnej, moskiewskie audycje telewizyjne udało się przekazywać na odległości ponad 1000 km. Odbierali je widzowie Kijowa, Mińska, Smoleńska i innych, położonych w tym rejonie, miast.

W roku 1958 w Naukowo-Technicznym Towarzystwie Radiotechniki i Łączności im. A. Popowa, uczony radziecki, S. Katajew, wygłosił referat o możliwości wykorzystania sztucznych satelitów Ziemi do łączności telewizyjnej. Wkrótce też w Związku Radzieckim odebrano pierwsze obrazy telewizyjne z nadajników umieszczonych w sztucznych satelitach Ziemi.

POCZĄTKI WSPÓŁPRACY

W liście do nieżyjącego już prezydenta Johna Kennedy'ego N. S. Chruszczow wysunął propozycję połączenia wysiłków Związku Radzieckiego i USA w opanowaniu Kosmosu. Szef rządu radzieckiego zaproponował m. in. stworzenie międzynarodowego systemu superdalekiej łączności przy pomocy sztucznych satelitów Ziemi.

Pierwszy krok zrobiony został 23 listopada ub. r. o godz. 18 min. 30, kiedy to radzieccy telewizorzy, za pośrednictwem „Telstara”, mogli po raz pierwszy oglądać bezpośrednią transmisję telewizyjną z Waszyngtonu.

Satelity wykorzystywane do retransmisji programów telewizyjnych służą jednocześnie do realizacji łączności telefonicznej i telegraficznej. Do retransmisji telewizyjnej mogą być wykorzystywane zarówno pasywne, jak i aktywne sztuczne satelity Ziemi.

Pierwszy typ przedstawia balony z masy plastycznej o średnicy kilkudziesięciu metrów, napełnione w Kosmosie gazem wytworzonym z substancji wynoszonej w Kosmos wraz z powłoką. Należy do nich obserwowany obecnie amerykański satelita „Echo-2”. Takie satelity prócz nadajników radiowych nie mają na pokładzie żadnej innej aparatury radioelektronowej. Ponieważ ich powłoki posiadają na zewnątrz pokrywę z cienkiej warstwy aluminium, odbijają, niby zwierciadło, wysyłane ku nim fale radiowe, które po odbiciu trafiają do znajdującej się w innym rejonie kuli ziemskiej stacji odbiorczej. Przy wykorzystywaniu układów z pasywnymi satelitami wymagana jest potężna moc stacji nadawczych, skomplikowane urządzenia kontrolujące i namiarowe oraz odbiorniki o wysokiej czułości dla odbioru bardzo słabych, odbitych od balonu sygnałów. Mimo to, uważane są za systemy godne uwagi na przyszłość ze względu na prostotę i niezawodność konstrukcji.

Drugi typ, to stacje retransmisyjne w Kosmosie, wyposażone w odbiorniki i nadajniki, wzmacniacze i źródła energii elektrycznej. Takimi są np. satelity „Telstar” przeznaczone dla utrzymywania łączności między Ameryką i Europą. Taki satelita dokonuje w ciągu doby 9 okrążeń Ziemi, ale tylko na dwóch lub trzech okrążeniach jest widoczny jednocześnie z obu kontynentów. Jeden seans łączności trwa zaledwie 25—30 minut.

SKOMPLIKOWANA APARATURA

Dość skomplikowana jest naziemna część aparatury znajdująca się w krańcowych punktach systemu Ziemia — Satelita — Ziemia. W punkcie nadawczym musi być aparatura o wielkiej mocy i niezawodności działania. W punkcie odbiorczym od aparatury wymaga się niezwyklej czułości i jeszcze większej niezawodności, by mogła odbierać stosunkowo słabe sygnały retransmitowane przez satelitę.

Na pokładzie satelity oprócz urządzeń odbiorczych i nadawczych pracuje również tzw. radiolatornia, która umożliwia odnalezienie go w bezkresnych przestrzeniach Kosmosu. Kiedy stacje radiolokacyjne określą położenie satelity, specjalny mózg elektronowy oblicza następne jego orbity. Uzyskane dane przekazuje się natychmiast do drugiego punktu krańcowego, aby odpowiednio nakierowano tam antenę odbiorczą i wtedy dopiero rozpoczyna się seans łączności.

Wyniki pierwszych eksperymentów w zakresie kosmowizji przeprowadzonych przez uczonych radzieckich i amerykańskich roją duże nadzieje na przyszłość.

Jerzy Jasiński

Ułani, ułani...

jazdy, wylamują się z regułą współzycia sąsiedzkiego rządzących wiecznym i nocnym wypoczynkiem? Jest nią bezwzględność i brak kultury.

Czy można spodziewać się, aby motocykliści, zachowujący się bezwzględnie i niekulturalnie w stosunku do najbliższych sąsiadów, odnosili się inaczej w stosunku do swych sąsiadów na pasach ruchu dróg publicznych?

Bezwzględność w jeździe nie jest zresztą charakterystyczna tylko dla motocyklistów — odnosi się także do kierowców innych pojazdów mechanicznych, groźna jest zwłaszcza u kierowców ciężkich pojazdów użytkowych jak ciężarówki, autobusy itp.

W USA walka z wypadkami drogowymi toczy się na trzech odcinkach: zwalczania bezwzględności w jeździe, nadmiernej szybkości oraz alkoholizmu.

Sytuacja naszego województwa w dziedzinie eksportu jest ostatnio dosyć szczególna. Spadek produkcji rolnej w wyniku ostrej zimy i ubiegłorocznej suszy spowodował obniżenie możliwości produkcyjnych przemysłu rolno-spożywczego, co pociągnęło za sobą spadek eksportu w tej dziedzinie. Równocześnie jednak wzmożenie eksportu maszyn i urządzeń oraz innych artykułów przemysłowych pozwoliło na wyrównanie niedoborów. Zmalała więc sprzedaż za granicę tradycyjnych produktów rolnych i ich przetworów, ale wzrósł wywóz maszyn, lekarstw, tekstylii, gotowej odzieży, bielizny. Znacznie przekroczyły swe plany eksportu zakłady podległe resortowi przemysłu ciężkiego z niezawodnym „Cegielskim” na czele. Przekroczył je także państwowy przemysł terenowy; podobnie przemysł lekki.

Przykładowo, jako reprezentantów tej aktywnej grupy przedsiębiorstw można wymienić poznańską „Polfe”, która wykazuje szczególną dbałość o eksport. Poznańskie Zakłady Armatury zdobyły duże uznanie na rynkach zagranicznych dla swoich lamp i żyrandoli, co znalazło wyraz w odpowiednim wzroście eksportu. Z mniejszych producentów warto wymienić Gostyńską Spółdzielnię Pracy Przemysłu Skórzanego, której wyroby cieszą się powodzeniem najbardziej wybrednych klientów zagranicznych.

Ogólnie trzeba powiedzieć, że pomimo trudności jakie stwarzają dla naszego województwa niepomysłne wyniki w rolnictwie, sytuacja eksportowa w zasadzie nie uległa pogorszeniu, a nawet pod pewnymi względami polepszyła się, wzrósł przede wszystkim znacznie, bo prawie dwukrotnie, udział przemysłu ciężkiego w globalnej kwocie eksportu. Struktura asortymentowa eksportowanych towarów poprawiła się nie tylko na drodze przesunięć w kierunku wyrobów przemysłowych, ale także, co warto zanotować, wewnątrz grupy spożywczej. Niedobory ilościowe artykułów spożywczych uzupełniono innymi, częściowo lepszymi i bardziej opłacalnymi artykułami.

Obok niewątpliwych osiągnięć są też poważne trudności. Jakość niektórych naszych towarów eksportowych jest ciągle nie najlepsza, przy czym dotyczy to przede wszystkim braku jednolitości i standaryzacji. Często dostarczamy towar dobry, a nawet konkurencyjny na danym rynku, ale wyszczególnione tu braki utrudniają jego sprzedaż. Podobnie z opakowaniem, które stanowi bolączkę wszystkich prawie naszych eksporterów i producentów. Najlepszy nawet towar źle podany, brzydki i nieestetycznie opakowany — nie znajduje nabywcę. Jest to dziś szczególnie ważne, wobec rozwoju na całym świecie sklepów samoobsługowych i innych tego rodzaju placówek handlowych. W tych okolicznościach pozostawiony sam na sam z towarem klient ma możliwość z bliska przyjrzeć się każdej rzeczy, może wziąć ją do ręki, ocenić, określić wszystkie jej zewnętrzne cechy. Nie może tylko spróbować samego towaru. Nic dziwnego, że często wówczas decyduje nie gatunek, przydatność i rodzaj

towaru ale atrakcyjne, zwracające uwagę estetyczne lub oryginalne opakowanie.

Upraszczając nieco sprawę można by zaryzykować twierdzenie, że poprawa w dziedzinie opakowań może być uznana jako jeden z zasadniczych elementów aktywizacji eksportu.

Mimo tych trudności możemy ogólnie ocenić wyniki eksportowe naszego województwa — dodatnio. Szczególnie cieszy rozwój eksportu wyrobów przemysłu metalowego i maszynowego oraz tzw. artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego: artykułów gospodarstwa domowego, odzieży, bielizny, lodówek, pralek itp. Rozwój produkcji eksportowej tej ostatniej grupy towarowej zbiega się z zadaniami zwiększenia wywozu tych właśnie artykułów w bieżącym roku.

Zadania handlu zagranicznego na rok 1964, są trudne, ale rokujące powodzenie. Nasze województwo znajduje się przy tym w nieco korzystniejszej sytuacji niż inne. Mam na myśli przede wszystkim Targi Krajowe i Targi Międzynarodowe, które ułatwiają przedstawicielom przemysłu kontakty z centralami handlu zagranicznego i stwarzają możliwości obserwacji rozwoju produkcji w każdej niemal dziedzinie.

Targi Krajowe są przedmiotem coraz większego zainteresowania ze strony resortu handlu zagranicznego. W zbliżających się Targach Wiosennych wezmą udział 23 przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Rozwiną one szeroką i wielostronną działalność. Przede wszystkim, tak jak na poprzednich TK, poszukiwać będą nowości na eksport. Oczekuje się, że zakłady przemysłowe wystąpią same z propozycjami eksportowymi.

Inny ważny aspekt Targów Krajowych, to poszukiwanie producentów dla wskazanych przez handel zagraniczny nowych atrakcyjnych i mających widoki zbytu za granicą — towarów. Warto, aby przemysł naszego województwa o tym wiedział i przygotował się do ewentualnych pertraktacji, analizując już dzisiaj własne możliwości i rezerwy produkcyjne.

Także Targi Międzynarodowe stwarzają naszemu przemysłowi większe możliwości, podejmowania produkcji na eksport, których inne województwa nie posiadają. Tutejszy Oddział Polskiej Izby Handlu Zagranicznego od pewnego czasu organizuje np. zawsze pod koniec MTP spotkania przedstawicieli poznańskiego przemysłu ze specjalistami z central handlu zagranicznego. Pracownicy handlu zagranicznego, będąc świeżo pod wrażeniem rozlicznych rozmów i pertraktacji z klientami zagranicznymi, a równocześnie znając nowości, prezentowane przez wystawców na Targach — informują i inspirują skutecznie i trafnie.

Sytuacja naszego województwa w zakresie możliwości aktywizacji eksportu jest dobra, pod pewnymi względami nawet wyjątkowa. Wiele zależy od nas, czy i w jaki sposób ją wykorzystamy. Mając na uwadze zadanie zwiększania i stopniowego przestawiania eksportu z asortymentów mniej korzystnych na bardziej opłacalne, powinniśmy dla tego celu wykorzystać wszystkie nasze możliwości.



Z WYSTAWY PT.
„GRAFIKA CHARKOWSKA”
CZYNNEJ W POZNAŃSKIM
ARSENALE

Na przystani

(linoryt)

A. P. Łuczenko

W XVII wieku w Brazylii wytoczono proces karny mrówkom, uważanym za szkodniki. W XX wieku wytaczamy procesy karne motocyklistom, powodującym wypadki na drogach.

Niezależnie od wielu różnic, jakie dzieli mrówki od motocyklistów — a najważniejsza z nich jest chyba ta, że mrówki są rozsądne i ostrożne — jedno jest uderzające podobieństwo: oto motocykliści są, jak mrówki, ogromnie pracowici. Nieśwety — w mnożeniu zabitych i kalek! Tak pracowici, że często z całym samozaparciem włączają do statystyk nieszczęśliwych wypadków samych siebie.

Wiosna za pasem — dzielni juna-cy szykować wkrótce zacząć swą „Junaki” i „Wufemki”. W okresie przesilenia zimy i wiosny rosną w górę krzywe statystyczne wypadków: jest to okres masowego wyroju na szosy mechanicznych rumaków, których jeźdźcy przez całą zimę odwykli od posługiwania się sprężkami i manetkami a także zapomnieli sensu i treści przepisów drogowych. I w cwał!...

Co jest przyczyną, dla której motocykliści, wypróbując swe po-

nie sposobu jazdy do warunków drogowych.

Nasza ustawa z 1961 r. o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych nakazuje prowadzić pojazd, rozważnie i ostrożnie oraz dostosowywać szybkość do istniejących okoliczności. Sąd Najwyższy w wytycznych dla sądów ferujących sprawy drogowe wyjaśnił m. in. że „rozważnie i ostrożnie” prowadzenie pojazdu polega m. in. na powstrzymaniu się od czynności, które zmniejszają bezpieczeństwo na drogach, przy czym np. zajęcie drogi lub wymuszanie pierwszeństwa przejazdu (cechy bezwzględności jazdy) predestynuje sprawcę wypadku drogowego do obciążenia go winą nawet bez dociekania dlaczego to uczynił, jest to bowiem oczywista brutalność w kierowaniu wozem.

Powracając do motocyklistów — problem ich udziału w hekatombie ofiar jest tym groźniejszy, iż w strukturze naszej motoryzacji motocykle stanowią ponad 70 procent całego parku pojazdów „mechanicznych”, a natura motocyklisty — to rozdział sam w sobie! Tak o niej pisze wytrawny znawca motoryzacji

profesor UAM w Poznaniu Tadeusz Cyprian:

„Młodzi na ogół ludzie, dążący do „sportowej” jazdy, zwłaszcza jeżeli wiozą na siedelku dziewczynę, nie zdający sobie sprawy z granic bezpieczeństwa dwóch kółek, z wpływu warunków drogowych i atmosferycznych na stabilność swych pojazdów, powodują swoją brawurą i lekkomyślnością przepisów właściwym młodzieży najwięcej wypadków, w których zresztą również (i przede wszystkim) oni sami padają ofiarą...”

Do tych cech młodzieńczego a lekkomyślnego wyżywiania się na motocyklu, wspólnego ludziom młodym i nierozważnym na całym świecie, dodać należy jeszcze jedną rdzennie „polską” cechę. Drzemią w nas jeszcze pradawne ciągoty do konia i harców na nim. Jeżeli motocyklistów można przyrównać do ułanów motoryzacji, to w wielu motocyklistach drzemie owa ułańska fantazja. Jednakże czas ułańskich szarż minął bezpowrotnie. Zmotoryzowanym ułanom trzeba to nieustannie tłumaczyć.

Oto dlaczego — obok zabiegów represyjnych — pilnym zadaniem jest profilaktyczno-wychowawcze wpajanie zasad kultury drogowej, a przede wszystkim wykorzystania bezwzględności w jeździe.

Drogi wołają
o rozsądek!

To właśnie przejawy bezwzględności w jeździe.

W Anglii, gdzie stosuje się bardzo surowe represje za naruszanie przepisów drogowych, poddaje się jednocześnie analizie zachowanie się kierowcy niezależnie od faktu złamania prawa drogowego. Już w r. 1930 prawo angielskie wprowadziło kary za bezwzględną jazdę, ryzykowną szybkość i niedostosowa-

Dawno już nie pisaliśmy o środowisku naukowym poznańskich polonistów. Tymczasem na półkach księgarskich pojawiło się wiele nowych pozycji pracowników Katedry Historii Literatury, dziesiątki byłych studentów pracują już w szkołach i placówkach naukowych, a młodzi asystenci Katedry podjęli nowe prace naukowe - badawcze. Kolejną wizytę w pracowniach naszych naukowców składamy więc w Collegium Philosophicum.

Na polonistycę studiuje obecnie ponad 450 słuchaczy. W tym roku akademickim po raz pierwszy przyjęto na I rok studiów aż 130 osób. Nadciągają wielki wyzwanie demograficzny, nauczyciele będą bardzo potrzebni. Obecnie liczba studentów przyjętych na I rok studiów jest jeszcze niższa od przyznanego limitu. Ale stale będzie wzrastać. Uniwersytet nosi się już nawet z zamiarem utworzenia i to już od przyszłego roku akademickiego Studium Zaocznego Filologii Polskiej w Poznaniu. Na razie powstały już punkty konsultacyjne dla eksternistów w Zielonej Górze i Szczecinie.

Sprawność nauczania, a więc % stosunek liczby absolwentów do liczby studentów tego samego rocznika przyjętych na I rok studiów wykazuje stałe tendencje wzrostowe i waha się obecnie w granicach 65 proc. Za parę lat ulegnie z pewnością dalszej poprawie, kiedy to na studia zaczynają napływać roczniki powojenne, silniejsze biologicznie, no i — jak zapowiadają nauczyciele

Poznańska polonistyka

le szkół średnich — inteligentniejsze i zdolniejsze. Katedra Historii Literatury przygotowuje się już do nowych metod egzaminów wstępnych z myślą o tej nowej młodzieży. Oceniana na nich będzie nie tyle podrecznikowa erudycja, co inteligentne zrozumienie tematu i czytanie, zwłaszcza w literaturze współczesnej. W ogóle na literaturę XX wieku kładzie się na studiach polonistycznych w Poznaniu coraz większy nacisk. Studenci stykają się z nią na zajęciach już od I roku. Jedną trzecią tekstów objętych ćwiczeniami analizy literackiej reprezentuje poezję, prozę i dramat XX wieku. Doc. dr J. Ziomek prowadzi też seminarium z literatury i teorii dramatu współczesnego.

Jedną z najciekawszych inicjatyw Katedry jest włączenie do pracy dydaktycznej na wyższej uczelni specjalistów, praktyków z różnych dziedzin współczesnej kultury. Nadprogramowe konsersatorium z problematyki współczesnego teatru prowadzi ze studentami polonistyki kierownik literacki Teatru Polskiego — Stanisław Hebanowski. Sprawom związanym z redakcją i realizacją telewizyjną służy konsersatorium z Leszkiem Prorokiem i Jerzym Hoffmannem. Lektorat dykcji ma tu również w formie nadobowiązkowych ćwiczeń aktorka Irena Maślińska.

Srodowisko naukowe poznańskich polonistów bardzo silnie związane

jest z teatrem. Doc. J. Ziomek i mgr Z. Osinski współredagują „Proscenium” wraz ze St. Hebanowskim i absolwentem filologii polskiej mgr. M. Kwiatkowskim. Zainteresowania teatrem wśród młodych asystentów wyrażają się również w podejmowaniu przez nich tematyki teatralnej w pracach doktorskich. Przy Katedrze Literatury Polskiej rodzi się poważny ośrodek teatrologiczny. Kilku pracowników naukowych Katedry na czele z doc. Jerzym Ziomek i jego asystentami mgr. Edwardem Balcerzanem i mgr. Marią Adamczykówną poświęca się też krytyce literackiej.

Oczywiście ciężar gatunkowy badań naukowych Katedry spoczywa na pracy ściśle naukowo-badawczej. Jej owocem jest szereg publikacji książkowych, wydanych przez poznańskich polonistów z Katedry Historii Literatury, w ubiegłym roku akademickim. Prof. dr Zygmunt Szweykowski wydał niedawno kolejny tom Kronik B. Prusa, doc. dr Jerzy Ziomek — „Wizerunki współczesnych pisarzy katolickich”, Jarosław Maciejewski — książkę pt. „Kordian — trylogia dramatyczna”, a Janina Kułuniakowa — pracę zatytułowaną „Odprawa posłów greckich Jana Kochanowskiego wobec tragedii renesansowej”. Pracownicy naukowscy Katedry biorą też udział w przygotowaniu pracy zbiorowej nad tomem studiów dwunastowiecznych i nad wielką bibliografią literatury staropolskiej. W druku jest już praca Jerzego Ziomek o Kazimierzu Brandysie, a w przygotowaniu Jarosława Maciejewskiego „O Epilogu Pana Tadeusza” oraz Edwarda Pieścikowskiego „O twórczości Romana Zmorskiego”.

W Collegium Philosophicum dokonuje się ciekawa metamorfoza współczesnego naukowca, który pracę naukowo-badawczą nad starą literaturą potrafi godzić z życiem na co dzień z współczesnością i w jej to stronę kieruje zainteresowania młodzieży. (ob)

Elżbieta Krzyżaniak

Spotkania

Znajdowałam ich wszędzie
w kretowiskach miast
sunęli każdym ślepyim korytarzem
w brzuchach miasteczek
mili ręce lepkie od kalekich pościgów
chorowali
daleko od syjących się gniazd
wietrzyli pod wiatr
dziko
z rozpaczą
Zostawiałam ich wszędzie
śmiertelnie poważnych
z oddechem zapartym
wyczekujących
na skraju obietnicy
BEZPOWROTNEJ

Paweł Kuszczynski

Prolog

Nie wiem, czy pozwolisz rozmiścić miłość
Na obrazy Rembrandta i wiersze Jastruna,
Na uśmiech zbawienicy dla starca,
Na poezję dni i nocy,
Na list ojca do syna.
Chcę by dusze nakłoniły się słodko
Pod ciepłem przyciągającym ciało,
Chcę by stała się moja ikoną jedyną
Trzymaną w ręku.
Na drodze bez pożegnań i powitań
Pragnę aprobaty, kiwnięcia ręki.
Uczucie zwielokrotniłem podglądając Stendhala,
Przyroda podała mi światło.
Nie będę obnosił piersi upstrzonej
Błyskającymi epoletami,
Kupionymi za darmo.
Pragnę poznać człowieka, chcę sztuki
Niekłamaną jak uśmiech dziecka,
Chcę by nie skuszone mnie
Nagrzanym krzesłem.

Publikujemy powyżej kolejne wiersze z przygotowanego do druku almanachu najmłodszej poezji Wielkopolski pt. „Morwa”. Almanach ukaże się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego, w pierwszej połowie 1964 r. Wiersze te nadesłano na konkurs zorganizowany w ubr. przez redakcję „Głosu Wielkopolskiego” i Wydawnictwo Poznańskie”.

Naukowa i gospodarcza działalność Wozniesińskiego

Miesięcznik radziecki „Woprosy Ekonomiki” (nr 12/63) zamieścił artykuł o wybitnym działaczu partyjnym i ekonomie Mikołaju Wozniesińskim, który w 1950 r. — na podstawie fałszywych oskarżeń — został stracony. Wozniesiński mianowany został w 1937 roku (miał wtedy 34 lata) przewodniczącym Gosplanu ZSRR, potem został członkiem Biura Politycznego KC partii, wiceprzewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych i członkiem Radniewskiego Komitetu Obrony. Omawiając bogatą spuściznę naukową i działalność gospodarczą Wozniesińskiego, autor artykułu — G. Sorokin (członek korespondent Akademii Nauk ZSRR) podkreśla jego dążenie do powiązania działalności Gosplanu i insytlucji naukowych.

„Istotnym elementem usprawnienia pracy Gosplanu — czytamy — było zdaniem Wozniesińskiego sporządzanie planów w skali rejonu i planowanie rozmieszczenia sił wytwórczych. Gosplan opracował siatkę rejonów ekonomicznych, według których ustalono zadania planowe. Zaczęto sporządzać rejonowe bilanse produkcji i spożycia, bilanse przewozowe rejonów ekonomicznych”...

„Godne uwagi są, naszym zdaniem — pisze dalej Sorokin — wypowiedzi Wozniesińskiego na temat obiektywnego charakteru praw ekonomii politycznej. Czy istnieją ekonomiczne prawa produkcji i podziału? — pytał on i odpowiadał; tylko znajomość praw ekonomicznych umożliwiła ich wykorzystanie w interesie socjalizmu”.

Planowanie socjalistyczne — twierdził Wozniesiński — zakłada znajomość ekonomicznych praw produkcji i podziału oraz umiejętne ich wykorzystanie w interesie proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej.

Wozniesiński był zdecydowanym przeciwnikiem sporządzania planu na pod-

stawie osiągniętych wskaźników, nie ukazujących rezerw gospodarki socjalistycznej. W referacie o planie rozwoju gospodarki narodowej na rok 1941 Wozniesiński mówił: „Plany nie mogą być statyczne, czyli opierać się tylko na osiągniętych zasobach... Nasze plany powinny być dynamiczne, aby ludzie, którzy je realizują, posuwali sprawę naprzód, pokonując trudności i pomnażając nasze możliwości”.

Autor artykułu podkreśla także dążenie Wozniesińskiego do osiągnięcia niezbędnych w ekonomice proporcji na gruncie sporządzanych bilansów gospodarki narodowej (w okresie kultu jednostki odrzucono praktykę sporządzania bilansów). Wozniesiński wiele uwagi poświęcał problemowi wykorzystywania bodźców ekonomicznych:

„Naukowy socjalizm — pisał Wozniesiński — nie neguje roli prawa wartości, a także cen rynkowych, obliczenia zysków i strat w ekonomice socjalistycznej. Szczególną rolę odgrywa prawo wartości w kształtowaniu cen; w społeczeństwie socjalistycznym cena towaru opiera się na jego wartości. Z prawem wartości wiąże się formy materialnych bodźców stymulujących wzrost produkcji i podniesienie wydajności pracy poprzez płace, premie”.

Uważając stratę Wozniesińskiego za jedną z najdotkliwszych, Sorokin pisze:

„Nie wszystko możemy zaakceptować w spuściznie teoretycznej Wozniesińskiego. Składał on również daninę martwym dogmatom. Jednakże Wozniesiński wniósł duży wkład do nauk ekonomicznych. Prace jego zawierają wiele cennych elementów. Warto zwrócić uwagę na pewne koncepcje, które zachowały znaczenie po dzień dzisiejszy”. (tk)

Eugeniusz Pauksztla

Pozycje fundamentalne

Jak zwykle na początku roku wydawniczego, pojawiło się teraz sporo pozycji o trwałej wartości, wydanych szczególnie starannie, niewątpliwie stanowiących fundament każdej z myślą gromadzonej biblioteki.

W głośnie serii „ceramowskiej” PIW-u otrzymaliśmy nową pozycję znanego już u nas badacza Afryki Basila Davidsona „Czarna Matka”. Autor tym razem zajmuje się dziejami i konsekwencjami stosunków afrykańsko-europejskich na przestrzeni od XV do XIX wieku, co wydaje mu się nieodzowne dla zrozumienia współczesnej, niezależnej Afryki. Dzieje handlu niewolnikami, inwazji kolonialnej i podbojów, ukazane obiektywnie, przez to może tym bardziej wstrząsająco, zapewniają większą część książki. Smutny ten europejski wkład w przeszłość Afryki.

W „Wiedzy Powszechnej” natomiast opublikowano, po „Szukalem Adama”, nowy tom Herberta Wendta „Śladami Noego”, zgoła fascynujące swym bogactwem studium dziejów odkrywania i poznawania świata zwierzęcego, od jego wyobrażeń w pierwszych malunkach człowieka jaskiniowego aż po dzisiejsze naukowe wyprawy odkrywcze.

MON-owi trzeba szczerze pogratulować pozycji, jaką będzie praca Adama Kerstena „Stefan Czarniecki 1599—1665”. To nie jest najdokładniejsza jakaś opowieść biograficzna o człowieku, który ze skromnego towarzysza choraży kozackiej awansował aż do buławy helmańskiej, ale znacznie szersze studium o społecznym życiu szlachty i awansie żołnierzy szlacheckich w XVII wieku. Kersten wnosi cenny, w niejednym odkrywczy wkład w poznanie powikłanego, burzliwego wieku, tak znamiennego dla naszych dziejów. Szała zewnętrzna książki na najwyższym poziomie.

PWN wydało I tom „Historii Filozofii” B. A. G. Fullera, wykładowcy na uniwersytecie kalifornijskim. Nareszcie, biorąc pod uwagę dalsze zapowiedzi wydawnicze w tej dziedzinie (m. in. historii filozofii Ernesta Astera), miłośnik literatury filozoficznej, będzie miał możliwość szerszego i wielostronnego wejrzenia w zakres interesujących go zagadnień. Praca Fullera imponuje zwięzłością wykładu, jak też świetnym rozłożeniem materiału, ułatwiającym orientację w temie. Na pewno przez to samo stanie się cenną pomocą dla studiującej młodzieży. W tymże Wydawnictwie ukazała się też praca, moim zdaniem, o podstawowym znaczeniu dla rozwoju polskiej myśli filozoficznej. Myślę o książce Bogdana Suchodolskiego „Narodziny nowożytnej filozofii człowieka”. Autor przekazując tam obraz renesansowej filozofii będący zarazem obrazem narodzin nowożytnej koncepcji antropologicznej,

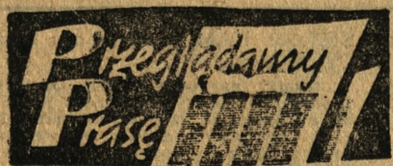
usiłuje ukazać tę filozofię oczyma współczesnego człowieka, w oparciu o najnowsze zdobycze nauki we wszystkich niemal jej dyscyplinach. Kapitalne zwłaszcza są wnioski autora, dotyczące problemu, jak to nazywa — „Współczesności przeszłości”.

PIW wydał „Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej” zbiór referatów i materiałów sesji naukowej poświęconej dorobkowi wybitnej pisarki. Tom zredagowała Ewa Korzeniowska.

W dorobku „Ossolineum” odnotować należy tom porad językowych „Polszczyzna piękna i poprawna” w wyborze i opracowaniu Stanisława Urbanczyka. Pozycja ta szczególnie potrzebna w obliczu szeregu niepokojących zmian zachodzących w naszej polonistycznej polszczyźnie. Poradnik językowy w opracowaniu najlepszych specjalistów w znacznym stopniu zapobiec może dalszemu zachwyszaniu naszej mowy.

I na koniec „Zarys dziejów literatury polskiej” Juliusza Kleinera, nieśmiertelna, podstawowa pozycja do nauki o dorobku piśmienniczym polskim. „Ossolineum” wydało tę pozycję przejrzaną i uzupełnioną przez Stefana Kawynę, Józefa Spytowskiego i Tadeusza Ulewicza, co zezwoliło na uwzględnienie nowych osiągnięć nauki w dziedzinie historii naszej literatury.

Z KSIĄŻKĄ NA TY



Lurowy zeszyt miesięcznika KC PZPR „Życie Partii” otwiera artykuł kierownika Wydziału Rolnego KC Józefa Tejchmy pt. „Rezerwy, nagrody, zadania w rolnictwie”. Autor omawia główny sens uchwały XIV Plenum KC w części dotyczącej rolnictwa. W tymże wydaniu „ŻP” (na okładce zdjęcia z Fabryki Silników Okręgowych HCP) znajdziemy m. in. artykuł prezesa Zarządu Wojewódzkiego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Poznaniu Mariana Tyrca.

NA PRZYKŁAD NOWY ŚWIAT

Na przykładzie spółdzielni wymienionej w tytule (pow. Pleszew) autor pisze o zmianach, jakie zaszły w gospodarce spółdzielni produkcyjnych województwa poznańskiego. Obecnie w Poznańskim istnieje 386 spółdzielni zrzeszających 10 000 członków, którzy gospodarują na 80 000 ha użytków rolnych. Miarą roli spółdzielni produkcyjnych w gospodarce województwa jest fakt, iż dostarczają one w globalnym skupie 9 procent zboża, 10 procent lnu, 12 procent rzepaków, a ich udział w kontraktacji pszenicy sięga prawie 50 procent zakontraktowanego arealu. Oto główne tezy artykułu M. Tyrca:

W naszych warunkach najlepsze wyniki uzyskuje spółdzielnie gospodarujące na większych obszarach (300—400 hektarów); we wsiach, w których są dobre spółdzielnie, nie ma gospodarstw podupadłych — nie ma odłogów; decydującą rolę w prawidłowym rozwoju spółdzielni i ułożeniu właściwych stosunków między ludźmi spełnia organizacja partyjna; działalność Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych zmierza obecnie do tego, by dla spółdzielni pozyskać młodzież.

SAMORZĄD PORTRET WŁASNY

„Głos zabiera Dyrektor Techniczny: Towarzysze! Plan na rok przyszły jest niezwykle napięty! Głos z lewego kąta: Trzeba obniżyć; (oklaski). Dyk. techniczny: ...ale jest realny! Głos z prawego kąta: No, to przynajmniej (burzliwe oklaski). Dyk. techniczny: ...staną jednak przed nami duże trudności... Głos z tyłu: trzeba skorygować wskaźniki (oklaski). Dyk. techniczny: Ale wykonanie planu przyniesie duże premie! Głos z boku: No, to zatwierdzić! (oklaski przechodzące w owację)”.

Antoni Gutowski i Maciej Wierzyński tak rozpoczynają w „Polityce” artykuł, w którym prezentują dwa pisma — „Radę Robotniczą” i „Samorząd Robotniczy”, próbując jednocześnie pokazać problematykę samorządów robotniczych. Cyfrowany wyjątek pochodzi z dwutygodnika „Rada Robotnicza”. W żartobliwym tekście jest — jak pisał autorzy — wiele prawdy, „bo w istocie wymaga się od samorządu umiejętności owego króla (Salomona — przyp. Lekt.)

w godzeniu najróżniejszych interesów, ale również oczekuje się daleko więcej umiaru i powściągliwości”.

CO SIĘ DZIEJE Z FILMEM POLSKIM?

Pytanie takie zadał sobie Zygmunt Kalużyński (także „Polityka”). Autor jest zdania, że filmowi polskiemu zagraża utrata kontaktu z własną publicznością. Oto bowiem twórcy, którzy brali czynny udział w fermentach, po jakim spodziewaliśmy się wiele przed laty, milczą; a jeśli przystępują do kręcenia, to pracują np. nad „Popiołami”, „Faraonem”, „Lalką”.

„Najnowsza z tych rzeczy — pisze autor — „Popioły” pochodzi sprzed pół wieku, ale akcja toczy się półtora wieku temu. Przygotowanie tych kobyt kostiumowych będzie trwało po dwa i trzy lata. Film Polski pracuje w muzeum, albo pogrąża się w miernocie; nie należy się po nim wiele spodziewać”.

KILKA MITÓW I RZECZYWISTOŚĆ

Kalużyński widzi szansę dla filmu w podejmowaniu tematów współczesnych. Zaś Zygmunt Greń — w publikowanym na łamach „Życia Literackiego” zagajeniu dyskusji na niedawnym naradzie dyrektorów teatrów — zajmuje się m. in. współczesnym repertuarem polskim na scenach dramatycznych. Zbliżające się XX-lecie Polski Ludowej jest okazją do pokazania w teatrach tego wszystkiego, co najlepszego w naszym kraju w tych latach powstało. „Nie ma powodu wstydić się — pisze autor — żadnych utworów, które powstały w tych latach,

były grane i stały się wspólnym doświadczeniem. Niektóre z nich zasłużyły na to, by do nich powrócić. W ciągu tych lat 20 każdy teatr grał jakąś sztukę polską, która była jego mniejszym lub większym sukcesem. Myślę, że nie ma przeszkód, aby do tej sztuki — jeśli była grana w czasie odległym — sięgnąć dzisiaj na nowo. Nie — wznowić ją. Ale przeczytać poprzez te lata wspólnych doświadczeń teatru, poprzez doświadczenie teatru z klasyką polską i obcą, poprzez doświadczenie, jakiego nabyliśmy w zetknięciu z modnymi, a częstokroć świetnymi autorami zagranicznymi”.

GDZIE JESTEŚ, SPECYFIKO!

To tytuł artykułu Stanisława Kuszewskiego, który na łamach „Kultury” zaskanawia się nad specyfiką artystycznych programów telewizyjnych. Jego zdaniem widowiska teatru TV (poza wyjątkami, jak „Kordian”, „Sędzia i jego kafi”, „Śniadania z 1943 roku”, „Pomyłka, proszę się wyłączyć”) w obecnym kształcie nie są audycjami typowo telewizyjnymi. Również filmy, które cieszą się np. sukcesami kina nieraz „przepadają” (np. „Przygoda Antoniego”) na małym ekranie. Decyduje o tym właśnie specyfika TV: mały ekran, odmienna skala barw niż w kinie, inna jasność obrazu, inne warunki odbioru i inna publiczność. Zapożyczone elementy techniki od radia, filmu i teatru telewizja powinna wykorzystywać w nowych proporcjach i nadawać im odmiennie role — stwierdza autor. Do tego trzeba jednak m. in. lepszej niż w naszej TV bazy technicznej.

LEKTOR